

PROCES BEATYFIKACYJNY KS. ALEKSANDRA WOŹNEGO

Stan faktyczny przygotowań do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego ks. Aleksandra Woźnego

Biskupi, zgromadzeni na 362 zebraniu plenarnym Konferencji Episkopatu Polski w Wieliczce, dnia 22 czerwca 2013 r. wyrazili zgodę na wystąpienie do Stolicy Apostolskiej z prośbą o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego ks. Aleksandra Woźnego (1910-1983) z Archidiecezji Poznańskiej.

Dnia 11 lipca br. został ogłoszony edykt, w którym Ks. Abp. Stanisław Gądecki zwrócił się do wszystkich, posiadających jakie-

kolwiek dokumenty, pisma lub wiadomości dotyczące tego kapłana, aby zechcieli przekazać je do Kurii Metropolitalnej w Poznaniu do dnia 31 grudnia 2013 r.

W październiku 2013 r. Watykańska Kongregacja ds. Kanonizacyjnych wydała „nihil obstat” w sprawie rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego ks. Aleksandra Woźnego na szczeblu diecezjalnym. Do Kurii Metropolitalnej w Poznaniu dotarł

dokument podpisany przez kard. Angelo Amato, prefekta kongregacji. Decyzja kongregacji to ostatni etap na drodze do procesu, na podstawie którego biskup diecezjalny może podjąć dalsze decyzje w oparciu o zgromadzoną dokumentację i opinie.

ks. dr Wojciech Mueller
postulator sprawy

Strona internetowa ks. Aleksandra Woźnego: www.aleksanderwozny.archpoznan.pl

Życie i posługiwanie ks. Aleksandra Woźnego*

Aleksander Woźny urodził się 25 czerwca 1910 roku w Uzarzewie pod Poznaniem jako ósme dziecko Edmunda i Anny z Rogoziów. Zasady życia chrześcijańskiego, które wprowadzali w swoim domu rodzice Aleksandra oraz bardzo staranne wychowanie stało się fundamentem przyszłego kapłaństwa. On sam był dzieckiem wesołym, bystrym, dowcipnym i miał bardzo żywe usposobienie. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Uzarzewie uczęszczał do Państwowego Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Mieszkał u swojej starszej siostry Zofii, która otoczyła go opieką i serdeczną troską, co wywarło duży wpływ na jego wychowanie. Zastępowała mu matkę, która zmarła, gdy miał dwanaście lat. Na życie wewnętrzne młodego Aleksandra w latach gimnazjalnych miała również wpływ przynależność do Sodalicji Mariańskiej i oddanie się Matce Bożej, a także obecność wielu dobrych nauczycieli i księży.

W maju 1928 roku pomyślnie zdał pisemne i ustne egzaminy maturalne, otrzymując świadectwo dojrzałości. Oświadczył ojcu, że chce wstąpić do seminarium duchownego. Decyzja Aleksandra o wyborze takiej drogi była radosnym zaskoczeniem dla jego rodziny. Dla niego samego ten wybór był trudny. *Po latach, już jako proboszcz, nieraz wspominał, że miał zainteresowania, a także zdolności mechanizacyjne i techniczne i że chciał, podobnie jak jego najstarszy brat, być inżynierem, ale jak sam zaznaczył: Opatrzność Boska przeznaczyła mnie „z góry” do czego innego, nie do małżeństwa, ale właśnie do kapłaństwa.*

Pobyt w Seminarium w Gnieźnie i w Poznaniu (1928-1933), okazał się czasem rzetelnej pracy nad sobą, nad własną osobowością i charakterem. Był to okres nie tylko formacji duchowej, ale również intelektualnej. Pomagali mu w tym swoją postawą bardzo dobrzy profesorowie i wychowawcy, jak chociażby ks. Michał Kozal, ks. prałat Aleksander Żychliński i ks. prałat Kazimierz Rolewski. Także osobowość samego ks. kardynała Augusta Hlonda nie pozostawała bez wpływu na życie młodego kleryka, który później już jako diakon, bardzo często służył mu do Mszy św. Rozwinięte w seminarium zalety osobowości, które były też zauważane przez przełożonych, ks. Woźny doskonalił przez wszystkie lata swojego kapłańskiego posługiwania.

23 października 1932 r. Aleksander otrzymał święcenia diakonatu. Wtedy również wyznał, że chce spełniać przyjęte na siebie obowiązki wiernie i gorliwie do końca życia. To samo podkreślił w prośbie o święcenia prezbiteratu. Ksiądz rektor Michał Kozal w świadectwie

ukończenia studiów napisał o Aleksandrze Woźnym: *dość zdolny, pilność nierówna, charakter dziecięcy*, a ks. rektor Kazimierz Rolewski w arkuszu personalnym na zakończenie studiów seminaryjnych stwierdził: *wzorowy, ułożony, uprzejmy, gorliwy*.

10 czerwca 1933 r. Aleksander Woźny otrzymał święcenia kapłańskie w katedrze poznańskiej z rąk kardynała prymasa Augusta Hlonda. Trzy dni później odprawił Mszę św. prymicyjną w kościele św. Michała Archanioła w Poznaniu, a 1 lipca 1933 r. rozpoczął swoją pracę jako neoprezbiter w poznańskiej parafii św. Stanisława Kostki, w której posługiwał do 31 sierpnia 1935 r. 1 września tego roku został wikariuszem parafii katedralnej w Poznaniu, w której pracował dwa lata. 1 lipca 1938 r. ks. Woźny został skierowany do parafii w Borku. Jego posługa pokazała, że był wyjątkowym kapłanem, zaangażowanym w różne rodzaje pracy duszpasterskiej. Odznaczał się czystością obyczajów, bezinteresownością, sumiennością i obowiązkowością. W gorliwej pracy duszpasterskiej, zwłaszcza w konfesjonale i na ambonie, wykazywał, jak bardzo leżała mu na sercu sprawa zbawienia dusz ludzkich. Swoim kapłańskim życiem i formacją wewnętrzną mógł służyć jako wzór i przykład dla innych kapłanów. Był doceniany nie tylko przez swoich proboszczów, doświadczonych duszpasterzy, lecz także przez ludzi świeckich, którym służył swoją pracą.

Pomimo wkroczenia wojsk niemieckich do Borku we wrześniu 1939 r. duszpasterstwo parafialne było nadal prowadzone. Co sobotę przez dwie godziny słuchał spowiedzi. Do marca 1940 roku był kilkakrotnie zatrzymywany w związku ze stawianym mu zarzutem nadania obozowi Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży charakteru wojskowego. 12 marca 1940 r. otrzymał od niemieckiej żandarmerii nakaz stawienia się w Gostyniu. Został aresztowany wraz z pięćdziesięcioma dwoma innymi księżmi, a następnie wywieziony do klasztoru Werbitów w Bruczkowie, w którym przebywał do 15 sierpnia 1940 r. Po jednodniowym pobycie w Forcie VII w Poznaniu, 16 sierpnia wraz z innymi kapłanami został przetransportowany do Weimaru, a następnie do Buchenwaldu i 6 grudnia 1940 r. umieszczony w obozie w Dachau. Otrzymał numer 21889. *Tu zawieszony między życiem i śmiercią, wątpliwością a nadzieją, głodem a marchwią obozowego pola dzięki łasce z Wysoką pozostawał przy życiu i wyglądał dnia cudu „wyjścia”.* 29 kwietnia 1945 r. rano obóz w Dachau został zdobyty przez wojska amerykańskie, co uniemożliwiło dokonanie zbrodni na więźniach, którzy tego dnia wieczorem mieli zostać rozstrzelani. Księża więzieni w Dachau uważają to za cud. Przypisują go wstawiennictwu św. Józefa, któremu ofiarowali się w intencji uwolnienia z obozu. Ksiądz Woźny nigdy nie wspominał lat bolesnej poniewierki z rozgoryczeniem, nie

* Materiał *Życie i posługiwanie ks. Aleksandra Woźnego* pochodzi z książki ks. Wojciecha Muellera pt. „Ks. Aleksander Woźny. Spojrzenie na wiarę”. Wydawnictwo Kontekst, Poznań 2013, ss. 7-22.

przysłał swego serca cieniem żalu do prześladowców, ani nie pozwolił sobie wyrwać głęboko zakorzenionej w nim miłości ku Bogu i bliźnim. Jeśli już mówił o latach nieludzkiego udręczenia i katuszy, wymieniał tylko niezliczone przykładyującego się w więzieniu dobra, szlachetności i braterstwa oraz wzajemnej pomocy. Będąc silny duchem, z miejsc upokarzającego odosobnienia wracał umocniony.

Po uwolnieniu z obozu do 18 lipca 1945 r. przebywał w okolicach Monachium na rekonwalescencji. Do Poznania dotarł 2 sierpnia. Był pierwszym kapłanem diecezji spośród powracających po wojnie do Polski. Biskup Walenty Dymek powierzył mu trudne zadanie odrodzenia parafii erygowanej w 1938 roku, lecz rozbitej w czasie okupacji niemieckiej. 20 sierpnia 1945 r. został administratorem parafii pw. św. Jana Kantego w Poznaniu. Organizację życia parafialnego rozpoczął od starań o świątynię, gdyż przedwojenny kościół parafialny został całkowicie zniszczony przez wojska radzieckie. Na samym początku kontynuował rozpoczęte przez swojego poprzednika starania o przyznanie parafii poniemieckiego, drewnianego baraku restauracyjnego, które zakończyły się pomyślnie. Po odnowieniu i przystosowaniu budynku do celów liturgicznych nowy kościół został poświęcony. 28 kwietnia 1946 roku, na zakończenie rekolekcji, cała parafia została ofiarowana Miłosierdziu Bożemu. Dzięki staraniom ks. Woźnego w bocznym ołtarzu umieszczono obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy, co wiązało się z ożywieniem kultu maryjnego poprzez uroczyste oddanie parafii Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny, a później przez wprowadzenie nowenny do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. W lipcu 1949 roku została zakończona budowa ołtarza Matki Bożej, a w styczniu 1950 roku umieszczono w kościele obraz św. Józefa, którego wstawieniu ks. Woźny zawdzięczał ocalenie w obozie koncentracyjnym.

Rok 1950 obfitował w bolesne doświadczenia. Powodem był list biskupów o likwidacji organizacji katolickiej, na którego odczytanie nie zgodziły się ówczesne władze. Ksiądz Woźny opowiedział treść listu z ambony. Mimo że listu nie czytał, został aresztowany na podstawie dekretu z 13 czerwca 1946 r.

o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa i na dziewięć miesięcy trafił do więzienia przy ul. Młyńskiej w Poznaniu.

Po wyjściu z aresztu kontynuował pracę duszpasterską. Najciekawszym i rzadko gdzie indziej spotykanym nabożeństwem odprawianym w parafii św. Jana Kantego była wprowadzona w 1956 roku nieustająca nowenna do Ducha Przenajświętszego. Nabożeństwo cieszyło się dużym zainteresowaniem licznie biorących w nim udział wiernych parafii św. Jana Kantego i innych poznańskich parafii. Duszpasterska działalność ks. Woźnego nie ograniczała się tylko do służby w ramach parafii. Od początku lat pięćdziesiątych ks. Aleksander Woźny był ojcem duchownym Rodziny Serca Miłości Ukrzyżowanej. Przez wiele lat był jednym z doradców i kierownikiem duchowym założycielki Ludmiły Krakowieckiej oraz stałym spowiednikiem wielu osób związanych ze wspólnotą. W 1965 roku został mianowany Szambelanem Honorowym Jego Świątobliwości. Był członkiem diecezjalnej Komisji Duszpasterstwa Rodzin, członkiem *Concilium a vigilantia*, przewodniczącym Komisji Synodalnej do spraw Apostolstwa Świeckich. W latach 70. był referentem Wydziału Duszpasterskiego, a także członkiem Komisji Doktryny Wiary Kurii Metropolitalnej w Poznaniu. W latach 80. należał do diecezjalnej Rady Duszpasterskiej. Znaczącą rolę odegrał w Komisji Episkopatu do spraw Duszpasterstwa Kobiet, będąc przez pewien okres Krajowym Duszpasterzem Kobiet. Również czasowo był dziekanem i wicedziekanem jednego z dekanatów poznańskich. Prowadził rekolekcje dla kapłanów, rekolekcje zamknięte w seminariach duchownych, w instytutach życia konsekrowanego oraz w ośrodkach duszpasterskich niemal w całej Polsce.

Był wyjątkowym narzędziem w „rękach” Boga, nazywany nawet „więźniem konfesjonala”. Spowiadał tak, że jego kierownictwo

duchowe było bardzo owocne, a nauki niezwykle celne, przenikające duszę, mobilizujące do poddania się działaniu łaski i do pracy nad sobą. Codziennie od bardzo wczesnych godzin rannych czekał w konfesjonale na penitentów, czasami sam otwierał kościół około godziny piątej. Również w ciągu dnia można go było zobaczyć w konfesjonale o bardzo różnej porze, nawet wtedy, gdy kościół był zupełnie pusty. Nierzadko spowiadał do późnych godzin nocnych. Był spowiednikiem kleryków w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu. Funkcję tę pełnił do śmierci. Wprowadził specjalne nauki o życiu wewnętrznym wygłaszane w każdą trzecią niedzielę miesiąca, co stanowiło rzadko spotykany sposób sprawowania kierownictwa duchowego. Z grupy penitentów i słuchaczy comiesięcznych nauk powstała wspólnota o głębokim życiu wewnętrznym, która spisywała nauki i częściowo była przygotowana do apostołskiego działania z korzyścią dla całej wspólnoty parafialnej.

Zasadniczym stylem życia ks. Woźnego było dziecięctwo duchowe jako droga duchowości prowadzącej do osobistej świętości. Bardzo odpowiadała ks. prałatowi, poznana w seminarium, „mała droga dziecięctwa duchowego” św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Uważał, że ona pierwsza świadomie i wyraźnie weszła na tę nową, a zarazem najkrótszą, drogę do Boga. Co nie oznaczało przekreślenia innych rodzajów duchowości. Rozumiał, że mają one swoje podstawy i dobre strony, ale uważał też, że z biegiem czasu Bóg może dawać ludziom głębsze rozumienie niektórych spraw, jak dał św. Teresie od Dzieciątka Jezus. Dziecięctwo duchowe rozumiał jako duchowość uniwersalną. Nie zastrzeżoną dla jakiejś wąskiej grupy osób, ale taką, która powinna cechować

każdego wierzącego, który poddaje się woli Bożej, nieustannie pyta o Jego wolę i plany wobec siebie. Zasadniczą cechą tej drogi jest oddanie siebie i wszystkiego Bogu. Zgoda na to, że odtąd On będzie kierował życiem, wszystkimi sprawami w sposób dla człowieka najlepszy. Przyjęcie takiej postawy na drodze dziecięctwa duchowego ułatwiała ks. Woźnemu przyjmowanie wszelkich trudności życia codziennego oraz ofiarowanie się na służbę ludziom poprzez

wsluchiwanie się w Boże natchnienia. Życie duchowe ks. Aleksandra było ściśle połączone z jego życiem osobistym, co przekładało się na posługę duszpasterską. Wszystkie kazania i nauki były zawsze oparte na słowach Ewangelii, którą głosił językiem prostym i zrozumiałym. Trafił do wszystkich: do dzieci, do młodych i starszych, do samotnych i małżonków, do ludzi żyjących wiarą i ludzi będących z dala od Boga. Wzbudzał w słuchaczach pragnienie świętości. Corocznie w Wielkim Poście sam prowadził rekolekcje parafialne, które zostały później nazwane rekolekcjami o życiu wewnętrznym. Przed świętem Macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny organizował nauki dla młodych matek. Dbał o to, by nie zabrakło konferencji o tematyce wychowawczej dla matek i ojców, na których omawiano problemy życia małżeńskiego oraz zagadnienia dotyczące wychowania dzieci i młodzieży. Podkreślał dużą rolę macierzyństwa i ojcostwa duchowego w prowadzeniu katechizacji, dlatego też w to dzieło angażował rodziców. Wprowadził tzw. katechezy domowe, których jedna część odbywała się w domu, prowadzona przez rodziców, druga przy parafii.

W swoim osobistym dążeniu do świętości ogromne znaczenie przywiązywał do sprawowanej Eucharystii. Ona była ośrodkiem i centrum całego jego życia. Ks. Woźny w czasie Mszy św. nigdy się nie spieszył. Wewnętrzne skupienie pomagało mu w przeżywaniu, zwłaszcza wtedy, kiedy w czasie podniesienia miał wzrok utkwiony w Ciele i Krwi Chrystusa. Często adorował Chrystusa w Tabernakulum, a długie godziny spędzane w konfesjonale były też czasem adoracji Najświętszego Sakramentu. Eucharystia była pokarmem dla duszy, zapewniała stałą łączność z Jezusem. Odprawiał ją bardzo pobożnie, ale bez afektacji i bez rozciągania. Kiedy z okazji czterdziestej rocznicy kapłaństwa składano mu życzenia, powiedział do

(dokończenie na str. 10)

Słowa skreślone ręką ks. Aleksandra Woźnego

Życie i posługiwanie ks. Aleksandra Woźnego

(c.d. ze str. 7)

kleryków, że trzeba uczyć się odprawiania Mszy św., że on sam ciągle się uczy duchowego przeżywania Ofiary Chrystusa. To zjednoczenie z Chrystusem miało być stanem trwałym, z którego wyrastała modlitwa. Z racji posługi kapłańskiej był to przede wszystkim brewiarz. Ks. Woźny chętnie się nim modlił i czynił to ze swoimi wikariuszami, zwłaszcza wtedy, gdy czuł, że jest bardzo zmęczony. Jako mąż wiary i modlitwy był wzorem nie tylko dla nich, ale przede wszystkim dla swoich parafian. Wielu darzyło go za to wielkim szacunkiem. Całe życie był wierny nabożeństwu drogi krzyżowej. Zdarzało się, że również późnym wieczorem, po zakończeniu słuchania spowiedzi, zatrzymywał się przy każdej stacji, chociaż na krótką chwilę.

Szczególnie bliska ks. Woźnemu była pobożność maryjna poprzez całkowite oddanie się Matce Bożej w niewolę z miłości na wzór dziecka. Uważał to za najdoskonalszy sposób oddania, kiedy człowiek uznaje siebie za Jej niewolnika, kiedy nie chce niczego posiadać, a to, co ma, chce oddać Maryi. Na obrazku jubileuszowym z okazji pięćdziesiątej rocznicy święceń kapłańskich zamieścił słowa: *Matko Boża! Zabierz mi moje myśli, a daj mi Twoje – zabierz mi moje pragnienia, a daj mi Twoje*. Uważał, że taka pobożność maryjna poprzez akt oddania może być przełomem, który przyczynia się do zmiany życia. W jego życiu bywały zaskakujące okoliczności, w których odczytywał działanie Boże i im się podporządkowywał. Zdarzało się, że w środku nocy budził się, pytał Matkę Bożą, co ma czynić. Ubrał się i wychodził na ulicę. I tak raz spotkał mężczyznę, który go zatrzymał i poprosił o spowiedź.

Ofiarny charakter oraz postawa służebna i miłość w stosunku do bliźnich była przepełniona żywą wiarą. Było to widoczne w rezygnacji z własnych wygod, w szukaniu dobra innych, a nie swojego, a także w ascezie. Ks. Woźny często leżał krzyżem przez całą noc, modląc się za grzeszników. Nie kierował się ambicjami ani nie przypisywał sobie żadnych zasług, we wszystkim widząc działanie Boże. *Nigdy nie żałował pieniędzy na wystrój świątyni, dbając o godne sprawowanie kultu Bożego. Gorliwie też gromadził fundusze na zbudowanie nowej świątyni. Dbał o biednych, choć robił to bardzo dyskretnie, nie szukając rozgłosu*. Miał bardzo skromne mieszkanie, bez specjalnych wygod, urządzone tym, co przynieśli mu parafianie. Potrafił też dzielić się tym, co miał. Nigdy nie zbierał ofiar na kolędzie, do czego zachęcał również swoich wikariuszy, traktując kolędę przede wszystkim jako wizytę duszpasterską. Był wielkim przyjacielem młodzieży, zaangażowany w sprawy małżeństw i rodzin odwiedzał domy parafian również poza okresem kolędowym, a nowym parafianom składał duszpasterską wizytę zapoznawczą. Regularnie organizował dni chorych. Często sam ich odwiedzał, nie czekając na specjalne zaproszenie. Jako ojciec wspólnoty parafialnej potrafił przyjaźnić się z wieloma parafianami, nikogo nie wyróżniając. W towarzystwie lubił rozmawiać i miał zawsze coś ciekawego do powiedzenia, orientując się w tym, co aktualnie działo się w życiu i problemach Kościoła w świecie. Również na zebraniach kapłańskich do omawianych spraw wносił nowe myśli. Ks. Czesław Pawlaczyk wspominając ks. Aleksandra Woźnego stwierdził: *Była to oryginalność świętych, którzy dlatego są oryginalni, że odbijają na zewnątrz wewnętrzne światło Boże, które świeci w ich duszy*. Potrafił wykorzystywać dostrzegane charyzmaty osób świeckich dla dobra całej wspólnoty parafialnej, stąd też chętnie podejmowali oni dostępne prace w parafii. Popierał rodzące się wspólnoty, jak chociażby powstałe z jego inspiracji kręgi rodzinne Ruchu Światło-Życie. Organizował wspólnoty, których celem było pogłębianie ludzkiej przyjaźni i życia religijnego: grupa Odnowy w Duchu Świętym pod nazwą „Gabriel” oraz dwie wspólnoty neokatechumenalne (pierwsze w archidiecezji poznańskiej).

Postawa ks. Woźnego wynikała niewątpliwie z cnoty pokory. W pokorze przyjmował wszystkie zarzuty, nawet te, które były niesprawiedliwe. Nic nie mówił, gdy spotykała go przykrość, nękania ze stro-

ny ludzi i rozmaite udręczenia. Potrafił przeprosić każdego człowieka, gdy czuł, że zawinił, ale także wtedy, gdy wina nie była po jego stronie. Zgadzał się ze wszystkimi uwagami władzy duchownej, a odpowiadając na nie, potrafił się zawsze unijść i upokorzyć. Był bardzo pokorny wobec swoich przełożonych. W postawie pokory szczerze przyznawał się do błędów i niepowodzeń. Potrafił wziąć na siebie błędy innych ludzi, zwłaszcza księży. Pokora w jego przypadku była zapewne owocem nie tylko łaski Bożej, którą sobie wymodlił, ale przede wszystkim efektem osobistej pracy i posłuszeństwa wobec woli Boga. Bardzo często nauczał o pokorze czy to na ambonie, czy w konfesjonale. Nigdy nie eksponując siebie, pozostając w cieniu, całą chwałę kierował na Boga, także wtedy, gdy chwalono dzieła, których dokonał jako kapłan. W czasie rekolekcji dla kleryków w Arcybiskupim Seminarium Duchownym podawał przykłady ze swego kleryckiego czy kapłańskiego życia, mówiąc pokornie wobec wszystkich także o swoich własnych grzechach i zaniedbaniach czy błędach, jednocześnie dając świadectwo o kapłaństwie z autentyzmem i entuzjazmem. Jako proboszcz przychodził do swoich parafian, siadał na krześle i prosił pokornie: *Powiedzcie, co wasz proboszcz robi złego w parafii*. Wobec sporej grupy swoich parafian potrafił powiedzieć, że to właśnie Miłosierdzie Boże jest gospodarzem parafii, św. Józef się nią opiekuje, a on, *ksiądz Woźny, jest tylko „woźnym”, czyli tym, który dogląda, informuje, pomaga i wykonuje zajęcia wcale nie wysuwając się na pierwszy plan*. Również w „Liście do parafian” napisał: *Proszę pokornie Was wszystkich, abyście przebaczyli mi wszystkie krzywdy i zaniedbania spowodowane moją złością czy naiwnością lub lenistwem. (...) Módlcie się za mnie*.

Wiosną 1971 roku stanęło przed ks. Woźnym kolejne zadanie – zbudowania nowej, murowanej świątyni. Ostateczna lokalizacja została zatwierdzona w 1976 roku, w lipcu 1978 roku przystąpiono do budowy domu parafialnego, a następnie kościoła. W ciągu dwóch lat ukończono budowę plebani, w której mogli zamieszkać proboszcz z wikariuszami. W ostatnich miesiącach życia ks. Woźny był już bardzo schorowany, osłabiony dolegliwościami serca, nadciśnieniem. Nigdy się nie skarżył. Do końca był oddany posłudze duszpasterskiej i budowie nowego kościoła. W sierpniu 1983 roku został przewieziony do Szpitala Wojewódzkiego przy ul. Lutyckiej w Poznaniu. Zmarł w niedzielny poranek 21 sierpnia 1983 r. we wspomnienie św. Piusa X, papieża, który wszystko chciał odnowić w Chrystusie. W testamentie ks. Woźny prosił o skromny pogrzeb i zwyczajną trumnę, zaznaczając, że żadne wydatki nie przydadzą się jego duszy. Wyposażenie mieszkania oraz część książek pozostawił swojemu następcy jako własność

kościola św. Jana Kantego. Prosił również, aby pieniądze, jakie zostaną po pokryciu wydatków związanych z pogrzebem, przeznaczyć na dokończenie budowy kościoła parafialnego. W środę 24 sierpnia 1983 r. na cmentarzu górczyńskim w Poznaniu odbył się pogrzeb ks. Aleksandra Woźnego. Jego trumnę otoczyły rzesze ludzi: parafian, kapłanów, przyjaciół i penitentów z całej Polski.

W ciągu 38 lat pracy duszpasterskiej ks. Woźny zorganizował niemal od podstaw życie parafialne, życie wspólnotowe, dokonując wewnętrznego zjednoczenia wiernych, nadając dalszy kierunek rozwoju parafii poprzez tworzenie małych wspólnot o charakterze apostołskim. Stworzył duchową wspólnotę wiernych na wszystkich poziomach i we wszystkich przekrojach działania duszpasterskiego. Wiele inicjatyw ks. Woźnego, jego służebna postawa, rozwijane w parafii życie eucharystyczne, wprowadzone nabożeństwa nadały parafii św. Jana Kantego szczególnie duchowy charakter. Był dobrym pasterzem powierzonej mu przez Chrystusa owczarni, którego treścią życia było miłowanie Boga nade wszystko. Ksiądz Tadeusz Piaczyński dodaje: *Celowo nie nazwałem go świętym, ale określenie to w pełni do niego pasuje. Nawet jeśli Kościół nie ogłosi go błogosławionym, będę miał zawsze to przekonanie, że był świętym człowiekiem, świętym kapłanem*. Parafianie św. Jana Kantego do dziś są przekonani, że mieli „świętego Proboszcza”. Obecnie trwa proces wyniesienia na ołtarze ks. Aleksandra Woźnego. Konferencja Episkopatu Polski wyraziła zgodę na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego na szczeblu diecezjalnym.

